

Z życia naszego województwa

LIPSK, pow. Augustowski

Niesamowity obraz przyszłości Propaganda L. O. P. P. na wsi

W dniu 4 października b. r. o godz. 16-iej w lokalu szkoły powszechnej w Lipsku, pow. augustowski odbyła się pogadanka propagandowa na temat obrony przeciwlotniczej i przeciwigazowej ludności.

Okoliczni mieszkańcy zostali zwolani na pogadankę przez ogłoszenie bębniem. To też nim wybiła godzina 16-ta, już duża sala szkoły była wypełniona po brzegi. Punktualnie o wyznaczonej godzinie weszli na salę prelegent por. Kersztyn — komendant powiatowy strzelca. Tuż przy nim dojrzywalnym kroczkiem wsunęła się dość dziwna postać, niby człowiek, lecz zamiast twarzy guma i ryj pochłaniający. Okutana szczelnie materia gumowa od stóp do głowy, w buciach drewnianych, zatrzymując się nieruchomo przy ścianie dawała obraz widma, nieogładanego dotychczas we wsi, a przejmującego jakąś nieznaną groźbę.

Na sali zapanowała cisza, a ciekawość widzów dochodziła do takiego natężenia, że poszczególne osoby wstawiały, lub wspierały się na ramionach sąsiadów, aby ujrzeć to dzwono — człowieka opancerzonego przeciwko gazom.

Ciszę przerwał głos prelegenta, który zaczął odtwarzać, działając w wyobraźni, obrazu napadów gazowych i skutków tych napadów.

W momencie gdy nad Lipskiem miała ukazać się urojona eskadra lotników — zasłuchana sala sprawdziła na ziemię okropną rzeczywistość!

Usłyszano charcot połączone z ciężkim świstem duszących się płuc, a człowiek gumowy, dotychczas stojący przy ścianie, slaniając się w prawo i w lewo, opuścił się ciężko na krzesło obok stojącego, zrywając wysiłkiem ostatnim maskę. Rece bezsilnie opadły, twarz nabrzmiała, oczy wpatrywały się w ziemię.

W salę uderzył jakby piorun przypomnienia, odsłaniając bez litości los obywatela, który w czasie pokoju lekceważył sobie obronę przeciwigazową, licząc na to, że w pierwszych dniach wojny będzie mógł od razu założyć maskę, jak czapkę.

Nieprawda Obywatelu! Aby nosić swobodnie maskę i nawet spełniać w niej swoją pracę codzienną — trzeba w czasie pokoju uprawiać ćwiczenia z maską i co pewien czas nawet wachać gazy.

Ten prawdziwy wypadek z człowiekiem gumowym odtworzył słuchaczom uszy i oczy. Przekonał do maski przeciwigazowej, oraz wskazał konieczność uczenia się obrony przeciwigazowej. Przy takim nastroju zebranych, każde słowo prelegenta trafiło na giętą już przygotowaną, gdzieżżeż wiadomością gazowego niewątpliwie zakiełkuje.

A gdy długiej pogadance nadszedł koniec w oczach przykładowych słuchaczy paliły się dalej pragnienia słuchania jeszcze!

BIELSK—PODLASKI

Instruktorski kurs L.O.P.P.

Staraniem Powiatowego Komitetu L. O. P. P. w Bielsku-Podlaskim został zorganizowany 3-tygodniowy kurs dla instruktorów obrony przeciwigazowej. Na kurs ten uczęszcza 21 słuchaczy.

Cząstka społeczeństwa w Lipsku już nazawsze zdobyta dla sprawy gazowej — wniosła na zakończenie pogadanki jeden wspólny, a silny okrzyk:

„Niech żyje Marszałek J. Piłsudski!“
„Niech żyje Liga Obrony Przec. i Przeciwl., oraz prelegent — strzelec“

Minęło pół godziny po pogadance, a jeszcze na placu gminnym, chociaż wieczór zapadał, stały grupki wieśniaków, gwarzących o tem, że przez zainteresowanie się obroną przeciwigazową — pozbyli się zmyrzoną gazowej, która ich trafiła do tąd.
Sztelec

SUWAŁKI

Kłamstwo „Gazety Warszawskiej“

Otrzymałmy następujący list: W № 288 Gaz. Warsz. z dnia 18 IX. r.b. umieszczono artykuł pod tytułem: „Państwowe wychowanie stancja nieodpowiednia, bo... narodowa“.

W porozumieniu z Przeloną Państw. Gimn. Żeńsk. w Suwałkach, muszę sprostować nieścisłości artykułu.

Córka moja mieszkała prywatnie, nie na stacji uczniowskiej i do dnia dzisiejszego mieszka na tem samym miejscu.

Zadanie Przelonzonej o zmianie mieszkania, wystosowane do mnie w formie listu, nie było wcale umotywowane, w rozmowie zaś osobistej Przelona zaznaczyła, że nie życzy sobie aby uczennice mieszkaly gdzieindziej—jak na stacjach gimnazjalnych.

Ojciec uczennicy.

Powiat grodzieński

Luźne kartki o Skidlu

Skidel wzorem małych miasteczek w Polsce, a w szczególności na Kresach wschodnich (przez paru ulic więcej zabudowanych regularnie i prawidłowo, znajdując się pod względem regulacyjnym zabudowane do woli i chaotycznie. Systemu żadnego. Po rzadku niewiele w stawianych zabudowań a architektura domów często gęsto swoje brzydki. Jakies zlepek budownictwa ko szarowego żydowskiego i nieokreślonego. Tra dycyjnie wypierane są na fronty, niby obrzydliwie chrobotwórcze guzy i narosłe na organach domów, przyczepione ni w pięć ni w dziesięć, szpecące widok miasta ganki. Na próżno są wysiłki magistratu zwalczające „za rzę ganków“. Tradycja jest moczna, że nie da się wykorzeniec łatwa, pomimo bolesnych nieraz cięć stosowanych w drodze sądowej lub administracyjnej na winnych szpecenia krzykaczy. Już to o estetyce budownictwa i architektury mowy tu niema.

Centrum miasta to Rynek — obszerny w kwadraturze domów i sklepów pokrytych blachą lub dachówką, ze starożytną drewnianą cerkiewką w środku, kępę zielonego staro drzewa, strażacka remiza i drewnianymi hala mi targowymi. Przy Rynku również w lokalu wynajętym znajduje się Magistrat.

Tutaj jest serce miasteczka serce handlu i ruchu, który w każdy wtorek wybuchają ży wiołowo. Stają tu wówczas serki wozów ów i ów i ów i ów i ów, przybyłych z okolic i bliżej i dalej, wokół wsi, okolic, ze skrajów i felwarków oraz z sad i miasteczek

i zapełniają całkowicie rynek. W rynku czę sto nie mogą się one pomieścić więc zajmują jezdnię sąsiednich ulic. Przyczędną tu i roz kładają swe strąnny, stoliki i stołeczki han dlorze i handlarzy odzieży, obuwia, skór, drobnej wiejskiej galanterji, słoniny, kiełbas, mięsa, owoców i jarzyn, desek, wyrobów sto larskich i innych, z Grodna, ze Szczuczyna, z Ostryny, z Wołkowyska, z Jezior, z Lomży, z Sokółki i t. d. Wówczas rynek wrzaski, krzyki, wyzywania, głośnie reklamowanie to warów, spory handlowe i kupujących przeliczenia, krzyki modlącyce jeźdzące gło sy zebrałów o jamuzę napełniają rynek. Często też rzępną tu wrędobylska katranka Originalna i maleducyjny jest w dok rynku podczas targów wtorkowych, z partur magi stratu. Pstrza się kłbiece stręje, niby kwiaty wrzucane w tłumut tłumu, biela się baldachi ny straganów, wozy, piczawo, włoszczyzna na telikach zieloncia wabi.

A gdy zejdziesz przybyszu i zmieszasz się wśród ludzki i zwierząt, zobaczysz „pni ka“ z folwarku i czarnej twarzy, wąsatą pusta szlachetarkę z „okolicy“, szlachcianki w ażeurwych „modnych“ pończuchach i krót kich sukienkach z zaścianków chłopskie ko zuchy, i pstrę wiejskie ubiory kobiet białom skich. Targują się, kłną, przysięgają się na wszystkie świętości, kłóca się w harmidrze. Targi w Skidlu są podłym, najczarniejsze w powiecie grodzieńskim i największą cieszą się przekwaniem w promieniu paru powiatów sąsiadujących ze sobą.

KĄCIK STRZELECKI

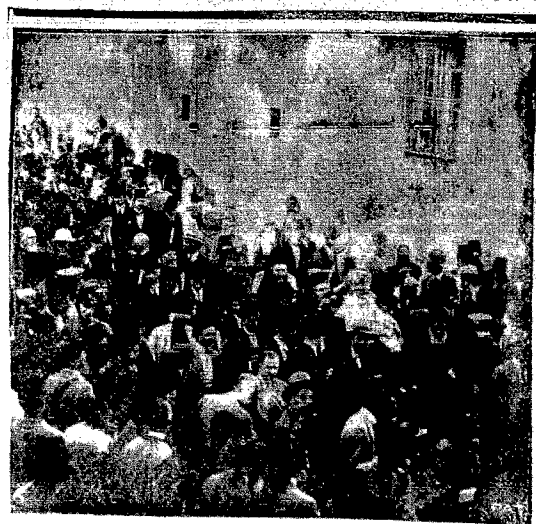
Zjazd Komendantów oddziałów i instruktorów strzeleckich w Goworowie

W tym tygodniu w lokalu Urzędu Gminnego w Goworowie odbył się zjazd komendantów i instruktorów poszczególnych oddziałów strzeleckich z terenu gminy Czerwone. Na zjeździe omówiono szereg spraw organizacyjnych, oraz program prac z dziedziny wyszkolenia i wychowa-

nia obywatelskiego. Na tymże zjeździe wybrano Zarząd gminy, na czele którego stanął p. Kucharek — jako prezes i p. Bajkowski — jako sekretarz.

Ponadto do zarządu weszło trzech nauczycieli szkół powszechnych i dwóch rolników.

Pogrzeb Greckiego Patriarchy Damjanosa



W Jeruzolimie odbył się pogrzeb patriarchy obrządku wschodniego Damjanosa. Według zwyczajów zwłoki jego obnoszono przed pogrzebem w ornacie na tronie patriarchalnym po ulicach miasta. Ilustracja nasza przedstawia kondukt pogrzebowy w drodze na cmentarz.

Ze świata

Słynny partyzant Siemionow na mandzurskiej widowni

RYGA. 6. 10. W związku z wypadkami rozgrywającymi się w Mandzurji, prasa sowiecka podaje, że rosyjskie organizacje emigracyjne w północnych Chinach nawiązały bliższy kontakt z wojskowymi władzami okupującymi Mandzurję. Rolą łącznika między emigracją rosyjską a władzami japońskimi odgrywa głośny białogwardyjski partyzant Siemionow który ma za sobą podatny dorobek w walce z Sowietami.

zaków.

Gdy szalała rewolucja przystąpił on do organizowania oddziałów antysowieckich mobilizując Syberję. W okresie klędy ukazał się na widowni walk wewnętrznych w Rosji Koczak, Siemionow podporządkował się nominalnie Koczakowi, faktycznie jednak wyłamywał się z pod jego rozkazów, działając na własną rękę, ce w rezultacie miało się przyczynić do rozgromienia Koczaka, Siemionow bowiem nie tylko nie słuchał rozkazów Koczaka, ale rekwizował jego transporty na rzecz swoich oddziałów, co wprowadziło ogólną dezorganizację w szeregach. W najbardziej krytycznym momencie Siemionow miał nawet — jak pałady podejrzania — oddać się na usługi Japonji.

Zgodnie z obopólnym porozumieniem — podaje prasa sowiecka — oddziały emigracyjne mają być użyte przez Japonję do przeprowadzenia pucz w Mandzurji, oraz do zaciągnięcia Sowieatów w wir walki rozgrywającej się między Japonją a Chinami.

Według informacji sowieckich Siemionow czyni starania, aby jego oddziały zaliczone zostały w skład armji japońskiej.

Siemionow wyszedł ze stałej armji rosyjskiej w stopniu podporucznika ko-

Po rozbitku Koczaka Siemionow zawędrował do Mandzurji, gdzie stał na czele emigracyjnych oddziałów partyzanckich. Wojna japońsko-chińska stwarza mu znowu pole do działania.

Praca strzelecka w powiecie Kolneńskim

Powiat kolneński pod względem pracy strzeleckiej wysuwa się na czoło. Po zorganizowaniu dość gęstej sieci oddziałów, Zarząd Powiatowy przystąpił do organizowania Zarządów Gminnych Związku Strzeleckiego, które czuwają nad rozwojem prac na terenie danej gminy. W ubiegłym tygodniu odbyło się zebranie organizacyjne Zarządu Gminnego w Zboj-

nej, na którym wybrano Józefa Lemańskiego jako prezesa, Wł. Pereda — wiceprezesa, J. Golebiowski — sekretarza, K. Inojewicza — skarbnika i L. Czajkowski — referenta wychowania obywatelskiego. Na komendanta kompanji został powołany nauczyciel miejscowej szkoły powszechnej Jan Siemiński.

Kobieta wobec zadań chwili dzisiejszej

Z odczytu p. St. Moszczeńskiej

„Das ewig Weibliches zieht uns hinan“.

Takie motto należałoby zastosować do myśli, które p. Stefania Moszczeńska wypowiedziała w swoim odczycie publicznym w Grodnie, z inicjatywy grodzieńskiego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiety.

Przemówienie prelegentki było płomienną spowiedzią duszy tego świata kobiecego, który według słów Goethego „ciągnie nas wwyż“. Było gorącym, serdecznym, prawie apostołskim wezwaniem do tej olbrzymiej większości świata kobiecego, w którym ustalił się i zakonserwował typ kobiety — bądź to „kwoki“ — jak trafnie określa prelegentka, bądź też chorobliwie wyuzdanej samicy, zwierzątka, nie widzącego nic poza swoim umalowanem i wydekoltowanym ciałem. Kiedy świat cały zalewany nawalnice nieszczęść i wszystkie dotychczasowe wartości cywilizacyjne drżą w posadach, tamiąc się jak zeschłe źdźbła, nastala chwila, w której ludzkość musi się wstrząsnąć w swoim najgłębszym jestestwie i nad sobą samą postawić znak pytania: Quo vadis homo? Jakaż olbrzymia otwiera się tu rola dla kobiety!

Mężczyzna, który mocą swej męskiej natury zajmuje się zewnętrzną, techniczną

stroną konstruowania cywilizacji, stoi wobec momentu, że jego dzieło mimo całej swej genialności, energii, potęgi i rozumu łamie się i grozi zawaleniem. Olbrzymi, coraz zawrotniejszy rytm życia technicznego wrzaglił nas w jakąś niesamowitą, zwarowaną galopadę, prowadzącą w bezideową i rozpaczliwą próżnię.

Za szalonym rozwojem środków technicznych nie poszło jednak życie wewnętrzne człowieka: w ogromnej większości wypadków człowiek współczesny pozostał na poziomie, nie wiele odbiegającym od okresu jaskiniowego.

Jeżeli czemukolwiek się jednak różni, to tem, że zamiast maczug i troglodyty, posługuje się potworną maszyną — armatą, gazami trującymi, a zamiast tatuowania ciała szminką i skomplikowaną kosmetyką, niemającymi nic wspólnego z pojęciem higieny, zdrowia i... piękna! „Bestja wdziała rękawiczki na kosmate łapy — oto rezultat dziejów świata“ (Hebbel). Przy takim koszmarnym nienormalnym rozwoju życia ludzkiego, musiał nastąpić taki właśnie potworny kryzys, jaki nadszedł.

Niema skutków bez przyczyn. „Mamy wolność i zepsuliśmy ten świat“ — mówi jasnowidząco Miciński w „Wicie“. Tak! Świat dziś nie posiada duszy i serca.

Urósł do rozmiarów szalonych, gigantycznych, zawrotnych, ale wewnątrz pozostał trupem, „pobielanym grobem“, kryjącym w swoich wnętrzach pasożytnicze robactwo.

Zasada „człowiek człowiekowi wilkiem“ stała się obowiązującym prawem, na którym wsparło się całe współczesne, materialistyczne życie. Tylko że wilki wdziały na łapy rekawiczki.

Czyż takie potworne, monstrualne, ohydne życie mogłoby się utrzymać nadal bez głębokiej, wewnętrznej, moralnej rewolucji?

Cóż komu z takiej ludzkości, która cofa się raczej wstecz, aż ku prymityzmowi? To trupie wnętrza świata trzeba napełnić nową, ożywczą, duchową treścią, a „świat“ się niewątpliwie zmieni. Podobny on jest dziś do człowieka spuchniętego, o zaropiałych wnętrzach. Trzeba go uzdrowić i tu rozpoczyna się olbrzymia rola kobiety.

„Co wiecznie kobiecie, to nas pociąga wwyż“. To „wiecznie kobiece“, czyste, duchowe, świetlane musi teraz przemówić. Musi przemówić w całej olbrzymości skomplikowanego, współczesnego życia. Czy nie zatrudne, nie ponad siły to zadanie? Nie, bo gdyby tylko kobieta zechciała się wewnętrznie przemienić, mogłaby wy-

dobyc z siebie niesłychaną, twórczą potęgę.

Kiedyś kobiety polskie były patriotkami i styły się bohaterstwa. Nazwiska Piłaterowien, Pustowójtównien, Konopniczek, Orzeszkowych, Skłodowskich i tylu cichych i nieznanych bohaterek, to jasne, gwiazdzące posągi, z których należy brać wiarę w siebie, wskazania i natchnienia. W każdej kobiecie drzemiają utajone siły i wartości i tylko należy je w sobie odnaleźć, odgrzebać z tych, gnijących śmietnisk, ktorými kobieta współczesna zasypała swoje wewnętrzne skarby duszy. Trzeba copredziej odwalic ze siebie ten śmierdzący „pitigrilizm“ współczesności, te tangamangje i ideologie wielokątów małżeńskich, te nabożeństwa do szminek, a zacząć być człowiekiem. Zacząć być Polkami, kobietami naprawdę! 16 milionów kobiet wewnętrznie odrodzonych, napełnionych najszlachetniejszymi pobudkami odrodzenia całego społeczeństwa — to przecież potęga twórcza, nie dająca się wymierzyć, ni wyobrazić. Tylko trzeba zrozumieć zadania dzisiejszej chwili i trzeba zrozumieć swoją godność kobiety.

Tu i ówdzie w Polsce są już budujące przykłady jak wiele może kobieta w przewyżczeniu kryzysu, tak w dziedzinie moralnej jak i ekonomicznej! Zwłaszcza wiele imponujących przykładów dała już organizacja Zw. Obyw. Pracy Kobiet. Idź za temi przykładami już teraz, zaraz! Stanać zwartym frontem, wydobyc z swej duszy kobiecej płomień szlachetnego za-

palu, a przy wrodzonej cierpliwości zdolności do systematyki i ładu, można zmienić całą podstawę współczesnego, chorobliwego życia. A tyle przecież dziełzin pracy czeka na kobietę! Wszystkie one nabierają obecnie znaczenia naczelnego, pierwszoplanowego. Od nich zależy przebudowa wartości obecnego świata. Zorganizowanie całego wewnętrznego życia — etycznego, estetycznego, obyczajowego, wychowanie pokoleń, piękno życia rodzinnego, cała kultura emocjonalna człowieka, która jest jego wewnętrznym ośrodkiem i sumieniem, źródłem natchnień i energii — oto dziedzina czekająca na wysiłek kobiety. Kobiety nowej, która się musi narodzić na ruinach kobiety współczesnej. Mówi Miciński w „Księdzu Fauscie“: „Musimy zacząć budować wewnętrzne światynie i budować je tak, szybko, jak czart budował pałac Twardowskiemu“.

Ileż radości dał nam odczyt p. Moszczeńskiej, gdy z ust jej jako przedstawicielki nowych kobiet słyszymy głębokie cytaty myślicieli: Mickiewicza, Emersona, Brzozowskiego... Może się wreszcie skończy to zachlystywanie się kloaką pitigrilizmu, a rozpocznie szlachetna głęboka zaduma nad istotą Kobiety — Człowieka, a potem płomienny porwy wielkiego postanowienia nowej kobiety, celem przebudowania okropnego życia współczesnego na radośniejsze, wyższe, szczęśliwsze? Do pracy, bo świat nie czeka!

A. P.

Białystok

PAŹDZIERNIK 7 ŚRODA

Dziś: Brunona
Jutro: Wincentego
Wsch. sl. 5.44
Zach. sl. 17.03

Przyjęcia u Pana Wojewody

Pan Wojewoda przyjął w dniu wczorajszym pp.: Mieczysława Mackiewicza gen. bryg. dow. 26 dyw. piech., płk. Kazimierza Bagacewicza i płk. Stefana Blockiego w sprawach związanych z budową pomnika 42 p.p., p. inż. Stanisława Michałowskiego starostę powiatowego białostockiego, ks. dziekana Rogińskiego, prezesa Rady Szkolnej Powiatowej i p. Mroczkowskiego Inspektora Szkolnego w Wysokiem-Mazowiecku w sprawie kredytów na budowę szkół powszechnych, Bronisława Kosutha, prezesa Stow. Rez. i b. Wojsk. i p. kpt. Tadeusza Czeszejko-Sochackiego, prezesa Zw. Inw. Wojen., delegatów Z. P.Z.O.O. z Suwałk, którzy zaprosili Pana Wojewodę na otwarcie Świąticy Jego imienia w dniu 9.10 b.r., p. Dubieleckiego, Komisarza Kasy Chorych w Białymstoku i redaktora Mikołaja Zdenowicza.

Zakończenie kursu ćwiczeń cieleśnych

W dniu dzisiejszym odbędzie się zakończenie dwutygodniowego kursu ćwiczeń cieleśnych, zorganizowanego i prowadzonego przez Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego.

Na program zakończenia kursu złoży się pokazowa lekcja gimnastyki, która zostanie przeprowadzona w sali gimnastycznej przy ul. Pałacowej 2, o godzinie 15 i wspólny obiad w kasynie garnizonowym w koszarach im. gen. Sewierskiego.

Walne zebranie członków K. P. W.

Zarząd Kolejowego Przynależenia Wojskowego w Białymstoku zwoluje na dzień 18-go października 1931 r. o godz. 18-ej w sali Ogniska Kolejowego, Szosa Żółtkowska Nr. 12, walne zebranie członków Ogniska K. P. W. z następującym porządkiem obrad:

- Zagajenie.
Wybór przewodniczącego.
Sprawozdanie z czynności ustępującego Zarządu.
Wybór nowego zarządu.
Walne wnioski.

Piszą a nie umieją czytać.

Przed paru dniami ukazał się w naszym piśmie feljton p. t. „O człowieku który gwizda na kryzys”. Feljton napisany jest w formie opowiadania i charakteryzujący pewnego typu obywatela, jakich niestety w Polsce jest tak mało. Bohater feljtonu jest uosobieniem optymizmu, energii, życiowego rozmachu, wszechstronnych prawie zdolności twórczych, pogody i wiary w człowieka.

Autorowi feljtonu chodziło o wytworzenie w naszej zbiorowej mentalności jakiejś reakcji na czarny pesymizm wyziewany przez ludzi schorzałych duchem. Zresztą rzeczy nazwane zostały otwarcie, po imieniu.

Temporem feljtonu ten przeczytał ktoś z „Nowego Życia”. Ale przeczytał widocznie tak, jak ta babcia książkę do nabożeństwa w kościele, którą wnuczki na złość odwróciły „do góry nogami”.

I kiedy nasz bohater co chwila akcentuje usilnie i daje na życiowe przykłady że nie chce się dorabiać, chociaż ma ku temu najlepsze udogodnienia, bohater z „Nowego Życia” uził w nim...

Następnie: kiedy nasz bohater jest uosobieniem uczciwości i sprawiedliwości, bohater z „N. Życia” widzi w nim łudźkę, i to w obronie kogo? W obronie utracjuszków, wyrzutków społecznych, pasyżów, hokstaplerów i t. p.

W takim razie cóż pozostaje naszemu bohaterowi? Gwizdać na opinię naszego bohatera. Niech szczególnie niedołęga razem z utracjusżami!

Wielka szkoda! Dziury w niebie nie będzie.

Dr. M. Brühl przeprowadził się ulica Warszawska 27 i p. tel. 17-92 choroby wewnętrzne i kobiece elektro-foto-terapia Prześwietlanie rentgenem. przyjmuję od 10 — 2 i 5 — 7 wiecz.

TEATR „PALACE"

Gościnny występ H. Ordonówny w sztuce „Małżeństwo Fredeny"

Nietylko skala i getunek artystu Hanka Ordonówny, ale także sztuka „Małż. Fred." przedstawiają niezmiernie różniczkowany i misterny spłot elementów artystycznych.

Rola recenzenta natrafia tu tyle trudności, wymaga tak subtelnych metod i kryteriów estetycznych, że każde poruszenie się myśli krytycznej nasuwa obawę aby nie być przysłowiowym słołem w składzie porcelany. Sama konstrukcja sztuki nasuwa konieczność podchodzenia do niej przy pomocy bardzo trudnego „klucza".

Zdaje mi się, że ten „klucz" udało mi się znaleźć. Będzie nim moje wspom-

nienie osobiste, związane z osobą największej tragiczki ostatnich dziesiątek lat — Eleonory Duse.

W 1918 r. jako internowany legionista znalazłem się we Włoszech. Niezwykle upalne lato Lombardji przypałało mi o częste krwotoki i zupełnie wycieńczenie organizmu. Doszła do tego jeszcze silna migrena. Stan zdrowia zmuszał lekarza do ulokowania mnie w szpitalu wojskowym w Udine. Tam miałem szczęście poznać osobliście wielką tragiczkę.

Ostatnią „kreację" jej realnego życia była „rola" pielęgniarki w tam właśnie wojskowym szpitalu. Znali ją wszyscy chorzy i ranni, jako upostaciowanie anio-

ła dobroci.

Kto umiał patrzeć na jej niewystawianie emanację wzności, jaka była z najdrobniejszego jej ruchu i spojrzenia, rozumiał, że tu już zaczyna przemawiać świętość. Kiedy na obolałe z migreny moje skronie położyła swoją astralną — powiedziałabym — dłoń, nie wiem co się ze mną działo, ale ból natychmiast prawie ustawał.

Wtedy zrozumiałem czemu było całe jej życie i jej artyst. Zrozumiałem, że w tej skali uduchowionej kultury życie i artyst. to jedno.

Przeżycia w Udine dały mi sprawdzić, czym jest sztuka, czem prawdziwy artysta. Ustaliliem sobie później, że prawdziwy artysta, to zdolność wypowiedzenia najgłębszych, najsurowszych tajemnic duszy. Że prawdziwy artysta to nie ta „samograj", który przy pomocy szminki potrafi przez godzinę na scenie „plakać" a za chwilę spotkamy go w knajpie wesolem towarzystwie „zawianego". To jest artysta rzemieślnik. Tu knajpa, tam scena. Tu życie, tam artyst.

Prawdziwy artyst. takiego dualizmu nie znosi. Artyzm musi być emanacją życia i naodwrot.

Każdy prawdziwy artysta jest nierozdzielny, artystycznie — życiową całością. Im wyższy artyst., tem wyżej uduchowione życie. Idźmy do przykładów. Każdy wielki prawdziwy artysta nie może wypowiedzieć całego jestestwa artystycznego w pierwszej z brzegu sztuce, czy kreacji.

Musi to być dopiero sztuka wyjątkowa, wyłącznie jego „prywatna" związana z najtajlejszymi głębościami jego psychiki. Jak wiadomo, taka sztuka dla Sary Bernarthy było „Orletto" Rostanda. Dla Jaracza „Artyści", dla Solskiej Dziwna ze „Skarbu" Staffa.

Taka wyłączna sztuka i wyłączna „rola", ma każdy wielki artysta. Ma ją i Hanka Ordonówna. Jest nią właśnie „Małżeństwo Fredeny".

Nareszcie mamy do sztuki i artystu Ordonówny „klucz". Starajmy się więc teraz podejść ostrożnie do sztuki. W tendencjach jej autorów, jest ona podobna „komedii". Dla nas jest tragedją. Ustalmy funkcje tych dwóch pojęć. Skąd się wzięło pojęcie „komedii"?

Z umiowania życia i jego oceny powierzchownej, „podskórnej", płytkiej. Tam gdzie życie duszy ludzkiej wiąże się z prawami duszy wszechświata, kończy się wszelkie pojęcie „komediji", tam zaczyna się sfera dramatu, tragedji, a wreszcie wzności, dumy, świętości.

Skala pojęciowa różnic jest przeoblbrzymia. Sieć elementów psychicznych w „Małżeństwie Fredeny" rozciąga się tu przez całą prawie te skalę, nie dochodząc oczywiście aż do sfery świętości. Oto jest „emplois" Ordonówny. Punktem ciężkości sztuki jest tragedja, duma bohaterki Gdyby na te płaszczyzny popatrzył jasnowidz, ujrzałby tam taki obraz: ogniki świetlnych radości życia, niby rój młodych, barwnych indyjskich motyli igra w radosnym tańcu i szuka swojej jeszcze wyższej „rajskiej dziedzińki uludy". Aż za każdym poruszeniem skrzydełek, uderzają biedne, świetlane motylki o kolce kaktusów potwórności i dziwaczności życia i ludzi. Uklucia są bolesne, ale pouczające. Poprzez dramaty i tragedje powstaje wiedza życia, a wiedza już zaprowadzi do szczęścia najwyższego.

Ale tak się sprawa przedstawia, gdy rozpatrujemy strukturę sztuki indywidualny listycznie. Sztuka jest jednak społeczna, i porównalbym ją w tem ujęciu z „Domem Kobiet" Nałkowskiej, z tą różnicą, że sztuka Nałkowskiej rozprawia się ze współczesną duszą kobiety, a Picarda z duszą męzczyzny.

Ja widzę tu straszne, choć subtelne oskarżenie psyche współczesnego męzczyzny i to mi daje głęboką satysfakcję, jak satysfakcję dała mi sztuka Nałkowskiej.

Wartość życia społecznego rozpoczyna się mojem zdaniem od stosunku wzajemnego kobiet i męzczyzn. Obecnie istniejący stosunek nazwałabym skandalicznym. Ale wart pałac Paca, a Pac pałaca. Nałkowska usiłowała wykazać winę kobiety. Picard i jego współnik widzą punkt ciężkości zła po stronie męskiej.

Obydwie strony mają słuszość.

Męzczyzna traktujący kobietę jako caganą bezduszną zabawkę, kobieta widząca w męzczyźnie z jednej strony otwartą kasę, z drugiej środek do zaspakajania chorobliwej zmysłowości — muszą z rezultatem stworzyć życie kosmarne, duszne, męczące, nieżnośne. „Małżeństwo Fredeny" jest nauką dla męzczyzn, czem kobieta może być naprawdę, czem jest. Tylko... „tu jest pogrzeb nie pies"... Takich Freden jest jeszcze zamało, aby wykuć z tego postulat społeczny. Więc niechże coś z Fredeny wezmą także kobiety. Wtedy możliwe będzie wspólne porozumienie. Z tem postanowieniem powinniśmy byli wyjść z teatru, do czego zresztą gorąco nas zachęcała Ordonówna, rzucając nam swoją prośbę w postaci białych chryzantemów.

Antoni Palla.

Epilog głośnej sprawy Związku Pracowników Miejskich z prezesem Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej, adw. Witoldem Dorożyńskim

Potępione działalności adwokata Dorożyńskiego, Ostateczne uniewinnienie Zarządu Zw. Pracowników Miejskich

Jak już w swoim czasie donosiliśmy Zarząd Zw. Pracowników Miejskich w osobach Prezesa Inżyniera Szpikowskiego i członków: Nienarowicza, Dryla, Sołowskiego i Płaczkowskiego zwrócili się z memorjałem do Rady Miejskiej w sprawie wyłonienia specjalnej komisji dla zbadania szkodliwej według zdania Zarządu działalności na terenie Rady Miejskiej i Magistratu Prezesa Komisji Rewizyjnej adwokata Witolda Dorożyńskiego.

Nieznaczna większość Rady Miejskiej uczuła się dotknięta memorjałem Związku i zamiast zastosować się do prośby Zarządu Związku co do zbadania zarzutów, stawianych p. Dorożyńskiemu sprawę skierowała, na wniosek adwokata Dorożyńskiego, do władz prokuratorskich celem pociągnięcia Zarządu Związku do odpowiedzialności karnej za rzekome obrzędy Rady Miejskiej i Komisji Rewizyjnej.

Sąd Grodzki jako pierwsza instancja, czyli Zarząd Związku uniewinnił albowiem za rzuty, towione adwokatowi Dorożyńskiemu o jego destrukcyjne działalności i dążeniu do osłabienia materialnych korzyści z stały przez szereg świadków potwierdzone.

P. Dorożyński wyrok sądu Grodzkiego zskarżył do Sądu Okręgowego, który dopatrzył się w memorjałem obrazu Rady Miejskiej skazując inżyniera Szpikowskiego na 500 zł. grzywny a resztę członków po 50 zł.

Ten wyrok Zarząd Związku zskarżył do Sądu Najwyższego w Warszawie, który „kazał wyrok skazujący, polecając rozpatrzenie sprawy i nowic w innym składzie. Otóż w dniu wczorajszym odbyła się po raz pierwszy w tym sądzie wyrok uniewinniający zupełnie Zarządu Związku.

Charakterystyczne są motywy, jakie po sławili Sądowi Okręgowemu do zaferowania wyrok uniewinniający.

Motywy te są następujące: Sąd nie dopatrzył się w memorjałem Związku obrazu ani Rady Miejskiej ani Komisji Rewizyjnej, natomiast depatrzył się obrazu włącznie tylko osoby p. Dorożyńskiego przez stawianie przez Związek zarzutów o jego destrukcyjnej działalności i osiągniętych na terenie Rady Miejskiej i Magistratu materialnych korzyściach.

Ponieważ jednak zarzuty powyższe w ostryj w całej rozciągłości przez przewod. Sądu dowodzone, przeto Zarząd Związku miał prawo wystąpić w obronie instytucji społecznej jako jest Rada Miejska i Magistrat przed destrukcyjną działalnością p. Dorożyńskiego.

W ten sposób głębia w naszym mieście sprawa p. Dorożyńskiego kontra Zarząd Związku Pracowników Miejskich znalazła

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku, rewiru 3-go, mający swą kancelarję w Białymstoku, przy ulicy Czysto-howskiej Nr. 21.2 na zasadzie art. 1030 U. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 20 października 1931 r. o godz. 10 rano, w domu Nr. 3 przy ul. Św. Rocha w Białymstoku w Polskiej Drukarni odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, a mianowicie: maszyny do składania wieszaki szacowanej na 1500 zł.

Spis rzeczy i ich szacunek można obejrzeć w dniu licytacji. Białystok, dnia 5 października 1931 r.

Komornik E. Koroczyński.

swoją właściwą epilog, którą nie może podać żadnemu zakwestjonowaniu. Oczywiście fakt ten musi znaleźć odpowiedni oddźwięk

na terenie Rady Miejskiej m. Białostoku oraz w sferkach sferach tutejszego społeczeństwa.

Zmiany w Sekretarjacie Wojewódzkim B. B. W. R. w Białymstoku

Na miejsce ustępującego delegata Generalnego Sekretarjatu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem p. Zygmunta Pastuszyńskiego kierownika Sekretarjatu B. B. W. R. w Białymstoku objął z dniem 6 października b. r. p. poseł Sławomir Dabulewicz.

Sekretarjat czynny codziennie za wy-

jątkiem dni świątecznych od godziny 10—3ej a od 18—20ej, w soboty i dni przedświąteczne od godz. 10—15ej. Kierownik Sekretarjatu Wojewódzkiego przyjmuje w soboty od godz. 10 do 15 i w poniedziałki od 10 do 15 i od 18 do 20.

Pracownicy Monopoli Spirytusowej spieszą na pomoc bezrobotnym

Za przykładem innych instytucji państwowych i prywatnych, pracownicy umysłowi i fizyczni Monopoli Spirytusowej również pospieszili na pomoc bezrobotnym w formie dobrowolnego opodatkowania się.

Zbiórka na powyższy cel wśród wy-

mienionych pracowników w bieżącym miesiącu przyniosła 51 zł. 30 gr., z czego pracownicy umysłowi złożyli 36 zł., zaś pracownicy fizyczni 15 zł. 30 gr.

Kwota powyższa została złożona w Redakcji naszego pisma do dyspozycji Komitetu.

Nie wolno sprzedawać mięsa i wędlin w jednym lokalu

W dniu 1 listopada wchodzi w życie rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, wydane w porozumieniu z ministrem rolnictwa oraz przemysłu i handlu z dnia 24 czerwca b.r., zakazujące dotychczasowego handlu mięsem w stanie surowym i wędlinami w jednym lokalu.

Rozporządzenie, wydane ze względów sanitarno-hygenicznycn, ustala również, że lokal, w którym sprzedawane jest mięso lub wędliny musi być jasny, olejno małowany, o nieprzemakalnej podłodze, towar zaś ma być zabezpieczony od do-

tyku kupujących, a sprzedawcy muszą być zdrowi i nosić białe fartuchy i kitle o długich rękawach.

W wędliniarniach i sklepach z mięsem nie mogą się znajdować żadne inne produkty, sprzedawcom zaś nie wolno załatwiać rachunków, przyjmować pieniędzy i wydawać reszty.

Do wędliniarni i sklepów rzeźniczych wzbrowione jest wprowadzanie psów, kotów i wszelkich innych zwierząt domowych.

APOLLO DZIS PREMIERA APOLLO

„BŁĘKITNY EKSPRES"

Najnowsza realizacja genialnego reżysera rosyjskiego Sergjusza EISENSTEINA

Początek 6, 8 i 10, 15 Ceny od 1,25 gr.

Dzisiaj premiera „MODERN"

Filem na tle znanej opery

„FRA DIAVOLO"

w roli głównej światowej sławy tenor PINPA ATTIERA

Konto P. K. O Nr 68425.

Redaktor przyjmuje od godz. 12-13; telefon 2-73 Redakcja czynna od godziny 12-14 i od 19-21 Telefony Redakcji dzienne — 10-06. nocny — 2-73. Rękopisów redakcja nie zwraca CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domów, lub przesyłką pocztową — 4 zł CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowej wysokości przed tekstem — 70 gr.; w tekście 80 gr. za tekstem — 25 gr.; kronika reklamowa, komunikaty — 1 zł. za wiersz redakcyjny; drobne — 20 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50 proc. ; z zastrzeżeniem miejsca — 25 proc. Nekrologi 50 proc. taniej, dla poszukujących pracy — 50 proc. zniżki. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Układ ogłoszeń przed tekstem 5" tamowy, za tekstem 10" tamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 68.425 edakcja i Administracja: Św. Rocha Nr. 3, tel. Nr. 10-06 i 2-73. Polska Drukarnia w Białymstoku, Sp. Akc. w Białymstoku ul. Św. Rocha 3 Redaktor odpowiedzialny Antoni Faranowski